





910475 I
Mag. St. Dr.

I PELLEGRINI

Al Sepolcro di N. S.

PEREGRINANCI

DO GROBU

PANSKIEGO

ORATORIIUM

Wielko - Piątkowe

Ná roszak NAYJASNIEYSZEY KROLOWEY
JEYMci PANI moiey Miłościwey po Pol-
sku przetłumaczone

Od nayniższego JEY

Sługi J. A. Filipowskiego

§§§§§§§§§§§§§§§§§§
§§§§§§§§§§§§§§§§§§



910475

I

Albinus
Eugenius
Teotimus
Agapitus

Pielgrzymi

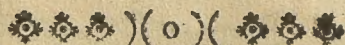
Przewodnik.

Bibl. Jagiell.
St. Dr. 2016 K 42 3 (185)



C Z Ę S C Pierwsza
A L B I N U S.

O Woż cni Towarzysze kres naszej podróży
Nakoniec przybyliśmy do owego Miasta:
Ktore całej Judei więc było Krolową.
Ale ach jak mizernie leży spustoszone!
Pomiędzy ruinami y pomiędzy chwastem
Y co za strach nieznośny w koło je opasał
Co tak miłe ludzkiemu kiedyś było oku!
Gdzieżbył Pałac Krolewski? gdzież Kościół wspaniały?

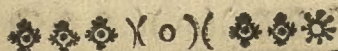


Ná który ow spokojny Krol cedru y złota
Tyle łożył? á jeźli w obalonych murach
Ktora jeźcze do gory wieża dźwiga głowę?
To ją lud Bałwochwalny na meczet obrocił.
Nędzne Miasto, stan twoy oplakany
Dobrze Zbawiciel przeyrzał kochany,
Kiedy więc nad nim zafrasowany
Wylał łez swoich żywe fontany.

Y jeźcze w ten dzień litością zdjęte
Serce miał ktobie, gdyś ty zawzięte
Swe okrucieństwo nań niepoięte
Wywarło, członki katuiąc święte.

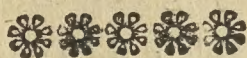
E U G E N I U S.

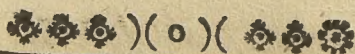
JA to widzę Albinie, żeś się zafrasował,
Uyrzawszy zgrozę tego Miasta zburzonego;
Ja zaś y owszem radość niezwyčajną czuję
W fercu z tego widoku, im pilniey go zważam.
Bo



Bo czemukolwiek się tu przypatruję, wszystko
Mie do ulżanowania wzbudza y miłości.
Y błogosławie moment ten, w którym mi instynkt
Tak mocny nabożeństwa sam do serca przyszedł,
Zem nie żałował progow opuścić Oycowskich
Dla nawiedzenia tego mieysca tak sławnego,
Y uczczenia w nim cudow y Tajemnic Boskich.

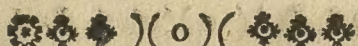
Długa mię podróż więcey nie smęci,
Y fatyg po niey cale nie czuję.
Wypadło mi to wszystko z pamięci,
Z strachow y przygod morskich żartuję.
Powietrze słodkie ożywiające,
Y Porcie pewny, choć bez obrony
Gdzież cię natrafi serce pragnące !
Choćby zwiedziło wsze świata strony.





TEOTIMUS.

Niech będzie BOGU temu wiekuiſta Chwała,
Który naszego ciała ſmiertelnego zwłoki
Na ſię przyiawſzy, tu był na Krzyżu rozpięty.
W ten czas, kiedy nawałność morſka niewſtrzymana
Na ſkołatany okręt impetem ſwym biła,
Y podróżni ſwe modły do lamentuiących
Głoſów żeglarzow weſpoł z bojaźnią łączyli,
On ſię z nami liſości pełen towarzyszył;
On falom nieſpodzianie ucifzyć ſię kazał,
Y zaraz wzyſtko ſkromnie poſłufzne mu było,
Flukty ſię uſmierzyły, y wiatr ſchował ſkrzydła,
Morze poczuło w net Wſzechmocność tego
Pana, cō je z niczego
Jedynym ſłowem bez potrzeby ſtworzył;
Y Neptun rycząc głoſem nieprzyjemnym,
Na dnie ſwoim ciemnym
Wiatry



Wiatry wnet zawarł, którym był otworzył,
Wszak on co tylko zlekka kiwnął ręką,

A to co wam męką

Było Uczniowie, przez strach ledwie żywi !

Aż z Wami łódka niewstrzymana w biegu

Przybija do brzegu,

Bez wżelkiej szkody; ktoż się tu nieździwi.

A L B I N U S.

KTokolwiek go w ufności serdeczney tu wzywa,

Ten się nigdy na Jego Opiece nie myli:

Ale jeszcze nie widać, jak widzę, nikogo,

Coby chciał być naszemu nabożeństwu wodzem.

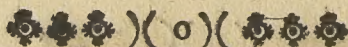
Y coby mógł ubłagać dzikiego narodu

Nie nasyconych strożow nieuchronny pozor;

Ażeby nam pokazał wsze mieysca, na których

Spełnione Tajemnice naszego zbawienia.

TEO-



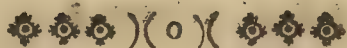
TEOTIMUS.

Widzę już, widzę zdala, że się znowu wraca
Agapit śpieszno do nas: á za nim w też tropy
Człek jakis w ciemney sukni skromnie ustrojony
Y ieżli się nie mylę, brodę ma do pasa.

AGAPITUS.

Przyjaciele kochani! o woż prezentuję
Wam tego Przewodnika, na ktorego cale
Spuścić się y poyść za nim możemy bez wstrętu.
Ten w młodym barzo wieku, w tedy gdy naybarziefy
Zmyśły z rozumem w sporce bywają w człowieku.
Wzgardziwszy nikczemnymi świata splendorami
Y powabami; tudzież z Europy zmieszaney,
W występkach zatopioney, y w sobie niezgodney
Ufzedszy dobrowolnie, wołał obrać sobie
Miedzy nieugłaſkanym y dzikim narodem

W po-



W podłym odzieniu żywot prowadzić surowy,
Y tu bieg swoy dokonać przy tym Świętym Grobie.

E U G E N I U S.

O Szczęśliwości! godna światowey zazdrości,
Ze mu się godzi w każdy moment przed oczyma
Mieć znaki, co nam wieczna dobroć zostawiła.

P R Z E W O D N I K.

W Amby to powinzować moje miłe Dzieci,
Zeście tak długą podróż szczęśliwie podieli,
Y że was dobrotliwa Ręka Pana Niebios
W gęstych niebeśpieczeństwach łaskawie broniła.

A G A P I T U S.

A Ch Oycze! niebawże nas, y wiédź jak nayprędzey;
Pokaż nam pełnym żądzy nabożney, y cnoty,
Każde mieysce, ná którym cokolwiek się stało,

B

Y wy-

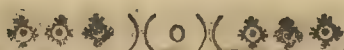


Y wytłumacz nabożnie wszelkie Tajemnice;
Spraw obfity pożytek naszym przedsięwzięciom,
Y sam nam płaczu pomoż, y modl się za nami.

Nie tak pragnieniem szybki Jeleń zdjęty,
Ziewaiąc śpieszy do zródła czystego;
Jako my przyiść raz do tey skały świętey,
Gdzie w ludzkim kształcie BOG zagniewanego
Oyca ubłagał Ofiarą Krzyżową;
Y pokłon oddać przy tym Świętym progu,
Który był godzien być deską Grobową
Umęczonemu w Ciele ludzkim BOGU.

P R Z E W O D N I K.

NA cokolwiek tu wzrok wasz rzucicie w około
Wierne dusze! wszystko to czci y Chwały godne:
Te drogi, te Pagorki, wszystkie Pan nasz zbiegał,
Wszystkie Dobrodziejstwami, y Cudami wślawił,
Zadne-

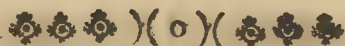


Zadnego króku niemasz, gdzieby każdy kamień,
Każde zdziebło nie było trawy poświęcone.
Jeżeli nie krwi kroplą, to potu Boskiego;
Slady, ktore wyraził BOG tu swemi stopy,
Deptać śluznie powinien Pielgrzym bosą nogą,
Y skromnym okiem patrzeć, lecz mało pomoże,
Jeżeli z ziemskich affektow serca niewyzuie.
Prożney miłości, pychy, zazdrości y gniewu
Niebierzcie do Świętego tego miasta z sobą:
A na pozdrowienie go jako zwyczaj niesie,
Zaśpiewaymy mu idąc wesoło na Chwałę,
Każ nam otworzyć twe Bramy zamknięte
Jerozolimó! od nas upragniona,
Kiedys wesoła, teraz spustoszona,
Wždy zawfze mieysce wstawione, y święte.

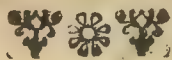
Prawda, że niemasz już więcey tey ślawy

B

Z zam



Z zamku mocnego, y miley Świątnicy,
Kto rą stawiali sławni Rzemieślnicy,
Y dwuch Krolow nią łwe wstawili sprawy.
Przecież się cieszyć możesz w tey niedoli,
Ze to potężna Rzymskich Pułkow siła
Mury twe pyfzne z Ziemią potrafiła
Zrownąć, y w ciężkiej trzymać cię niewoli.
Lecz cię ten będzie umiał wielbić, kto wie
Ze śmierć fromotną ponieść tylko w tobie
Ow Krol naywyższy upodobał łobie,
By nam przywrocil zbawienie, y zdrowie.
Niechże nam ten Pan da łaskę skuteczną,
Byśmy skończywszy bieg mylny żywota,
Znaleźli potym otwarte nam wrota
W owę Oyczyznę szczęśliwą, y wieczną
Gornego Jeruzalem.



CZĘŚC



C Z Ę S C Druga.

PRZEWODNIK.

O Toż to tu Ogrojec: Tu poszedłszy zaraz
Po owej wielkiej Uczcie wieczornej, ná ktorej
Sam siebie dał na pokarm, modlił się Zbawiciel
JEZUS, y posłuszeństwo poślubił do śmierci.
Tu w śmiertelnych cikliwościach pot krwawy wylewał,
Który z Piersi y Twarzy ciekł bystrym strumieniem,
Y krople purpurowe farbowały ziemię.

E U G E N I U S.

T Ak drogą krwią skropiony Ogrodzie szczęśliwy!
Całuję ścieżki twoje pokornemi usty.
Owoż płac, owoż pole, na którym niebieski
Rycerz pierwszą pokazał odwagi swej próbę,
A tak frogą dla niego, że jeźli na dalszą

B ;

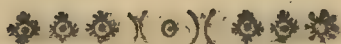
Utar-



Utarczkę zachować się miał, potrzeba było
Zeby skrzydłaſty z Nieba Duch zbiegł mu na pomoc.
Miłość to była, co mu pot ze skroni
Skrzydłami ſwemi lekko ocierała,
Y zemdlonemu do uſzu ſzeptala,
Męka twa lud twoy od zguby obroni.
Tym, tak przyjemnym głosem napomniony
Wnet się jał pytać, gdzież ow ſłup Krzyżowy?
Więcey nie pragnę, y jużem gotowy
Poyść na śmierć frogą, bez wszelkiej ochrony.

PRZEWODNIK.

TU na tym mieyſcu podał pełen zdrady Uczeń
Jadowity policzek Niebieskiemu Panu,
Tam na ziemię gmin ludu cały przeſtrąszony,
Niby ſtado powietrznych ptaſząt na trzask ſrogi
Pioruna, padł na owe głoſne ſłowa: Jam jeſt.



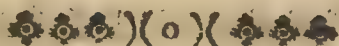
A G A P I T U S.

CO za cuda Dobroci y możności Twojej
Złączoney z posłuszeństwem w krotkim barzo czasie
Pokazałeś moy JEZU! jedyne staranie
Mając tylko o drugich prędkie wyzwolenie:
Nieprzyjaciela twego ranionego leczysz,
Y tego, co go ranił po Oycowsku łajesz.
Potym podaiesz rękę Włzechmocną sam swoię
Dobrowolnie w Łancuchy, y nieboli Cię to
Ze Cię prowadzą Kaći, jako porwanego
Z łona Matki do Jatek cichego Baranka.

A L B I N U S.

A Ch! kiedyby Piotr chciał był na tych niepotli-
wych
Porwać się do oręża, y zemścić się szczerze
Uczynioney obelgi Mistrzowi swoiemu,

Czemuż



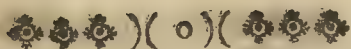
Czemuż szpady dobytey nieutopił w piersiach
Niezbożnego Judasza sługi Piekielnego?

T E O T I M U S.

ZAchowan był dla tego, żeby sobie katem
On sam był; bo takowy haniebný występék
Sromotnieyszą skarać się nie mógł nigdy ręką.

P R Z E W O D N I K.

TEr az przy rannym zorzu jaśnieyszým na Niebie,
Meżecie lepiej Pałac Anasza rozeznać;
Choćci już rozsypany y Ratusz niegodny,
Przed którym tu w cierniowej Koronie ze trzciną,
Y w podłę purpurową suknią ułtrojony
Prezentował się ow Krol Krolom panujący
W tedy właśnie, gdy Sędzia chytry do gromady
Zaiadłego Połpolstwa wyrzekł niewstydlíwie:
Owoż człowiek, nieśmieiąc rzec. że był wraz Bogiem.
Teraz



Teraz sporzszym zbliżcie się nabożeństwa krokiem
Ku temu mieylcu, y tu uczciycie pokornie
Relikwie owego kamiennego słupa,

Przy którym

Powrozy, bicz, kaydany,
Nagość y wstyd niesłychany,
Y wymyślne inne męki,
Jakby od okrutney ręki,
JEZUS teraz tu ponosił,

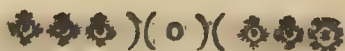
Tak go sobie mieycie w myśli.

Odgłos razow same mury
Nie użyte więc z natury
Przerażał włkroś, że jęczały,
Y żałofne wydawały

Echo, ktore wiatr roznosił.
Samych katow zakamiałe
Serce twardsze nad tę skałę,

C

Y Dufza

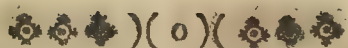


Y Dufza snadź w ten czas była,
Ze się żalem niewzruszyła.
Ktoż niełudzkość tę okryśli !

T E O T I M U S.

A Ch okrutni ! przestańcie, y na mnie obroćcie
Miotły, bicze, powrozy, kije y kaydany :
Oto tu winowayca, ale tam niewinność !
Co za sprawiedliwy Sąd, co niewinnego
Karze, a wolnym czyni, tego co zawinił !
Nie inaczey, słyżę już, jako rozgi w ręku
Tych mordercow zajadłych trzaskaia bez końca,
Słyżę z pośmiewiskami zmieszane potwarzy,
Widzę całe strumienia krwi ziemię broczącey ;
A na twarzy, na którą patrzeć było zawsze
Naymiley Duchom wżysłkim niebieskim skrzydła-
stym,

Widzę



Widzę śmierci niechybney wyrazony Obraz
O krwi droga! o Twårzo jaśniefza nad słońce!
O nowa Tajemnico ludziom niepoięta!
Moy Oblubieniec áby do siebie przywabił
Dufze násze, ják swoje kochanki prawdziwe,
Kryie swey piękność Twårzy, y mieni Oblicze.

PRZEWODNIK.

JEzli was jakikolwiek widok dotąd wzruszył,
To z tym więkfzą bojąźnią podźmy tą tu ściefką,
Ktora nas ná wyfokość skały poprowadzi:
Otoż macie przed wami tę cudowną Gorę,
Ná ktorey BOG w postaci mizerney człowieka,
Własną krwią nam wyraził swoje nowe Prawo.
Ná tey skále przekonał śmierć nas wojującą,
Y ná niey Piekielnemu stął rogow Smokowi:



Tu właśnie słup wkopany stał na tymtu miejscu,
Na którym Boskie Ciało na przedziurawionych
Ręku wisiało Gwoźdźmi przybite; co więcej!
Od Ojca opuszczony, skłoty, y zraniony
Schyliwszy na bok głowę, tu umarł mój JEZUS!
Miejscu tego wam świadkiem niech będzie ten kamień
Dziurawy, co był gruntem zbawiennemu Drzewu.
Rozpadł się w ten czas, kiedy przy dokonywaniu
Tey straszliwej utarczki ziemia z swych zawiaśow
Y Granie wyskoczyła, trzęsąc się bez miary.

A G A P I T U S.

PRzykładem tey opoki serce nieużyte!
Powinnobyś się padać y kruszyć na szlaki.
O Goro! o Pamiątko! o Krzyżu zbawienny!
Oniezmierna Dobreści Zbawiciela mego!

Towā-

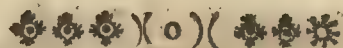


Towárfyfc! ktozby z nas padfzy ná tę ziemię
Niewyrzekł się fwych grzechow ják pcwney przy-
czyny

Tey ták ciężkicy utárczki? á przytym kámieniu,
Co godzien był oſtátanie kropelki krwi Boſkicy
Zbierać, ktozby niewdzięczne oczy śmiał powſoiágnąć
Od płaczu? ktore ſłuſznie łzy toczyć powinny.

Niech się twárz moia ſtanie żywym ſtokiem,
Y oczy łzy leją gorzkie potokiem;
Aby ſpadając ná me pierſi ſiłą,
Serce się z żalu y ſmutku topiło.

Jleś Ty kropel krwi wytoczył z Ciała,
Prágne łez tyle by Twárz ma wyláła.
Ale Ty bárzicy jeſzcze niż plákania
Zádaſz moy Boże! wiernego kochania.



TEOTIMUS.

OD zgrozy moich grzechow, y od káry zá nie
W Ránach Twoich mię ukryi Zbáwicielu Panie!

EUGENIUS.

ACh wyryi ják náygłębiey ná sercu mym twárdym
Pamiętkę Twojey męki, by w nim záwsze trwała.

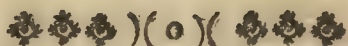
ALBINUS.

ODerwiy Rękę Pánie przybitą do Krzyża,
A poday mi ją w základ zgody, y Pokoju.

PRZEWOĐNIK.

WY, co wam miłość szczera, y nádzieja żywa
Przejeła serca skruchą, y rzewnym wzdychaniem,
Postąpcie jeszcze dálej ná tey przykrość Gory,
Gdzie w twárdey wykowany skále Grob znáydziecie,
Który zmárle wnet trzydni członki Pańskie chował.

Mrok



Mrok rozpędza w Jąskini światło od pochodni.

Otoż właśnie ten kámién, który pobożności

Wąszey niechay za znáki służy tu dowodne.

O pożyteczne długicy podroży fatygi,

Y mieysc niebezpieczeństwa dobrze odważone !

O miły wielce Niebu pobożny Pielgrzymie !

Ktoremu poszczęści się nawiedzić to mieysce,

Uczcić Grob ten poważny, y spełnić swe śluby !

TEOTIMUS.

ZBlizając się do tego wielbnego Dołu,

W którym ow był szácowny depozyt złożony,

O jak czuie ! ze wszystkie żyły, y me kości

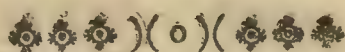
Przenika Święty jakiś strach, y niezwyczajny.

Cokolwiek oko widzi na tym świętym mieyscu,

Wszystko we mnie utwierdza wiarę niepochybną,

Y wzbudza do rozwagi pamiątki tak smętney.

Panie



Panie ! liczba grzechow mych tak mię przycisnęła,
Ze pod ich ledwie żywy leżę dziś ciężarem ,
Pozwol mi go tu złożyć przy dnie twego Grobu,
A ponieważś z śmierci zwycięstwo odniozszy,
Zmártwych powstał ztąd znowu świętnie y chwalebnie,
Dáy mi tę łaskę w mocy ręki twoiey silney ,
Abym też do lepszego wstał z tobą żywota .

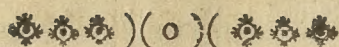
Rozpędza stráchy y ciemności nocne,
Twoie zesłane z Nieba światło mocne,
Y żarliwością zapaliwizy żywą,
Serce światłością przenika prawdziwą.
O sliczne światło, co nas jeszcze wzywa !
Pożytkow życia zbierać plenne zniwa

Pod wodzem Twojej miłości.

C H O R.

CZłowiek ná ziemi Pielgrzym prawdziwy ,
Ale mizerak y nieszczęśliwy.

Lub



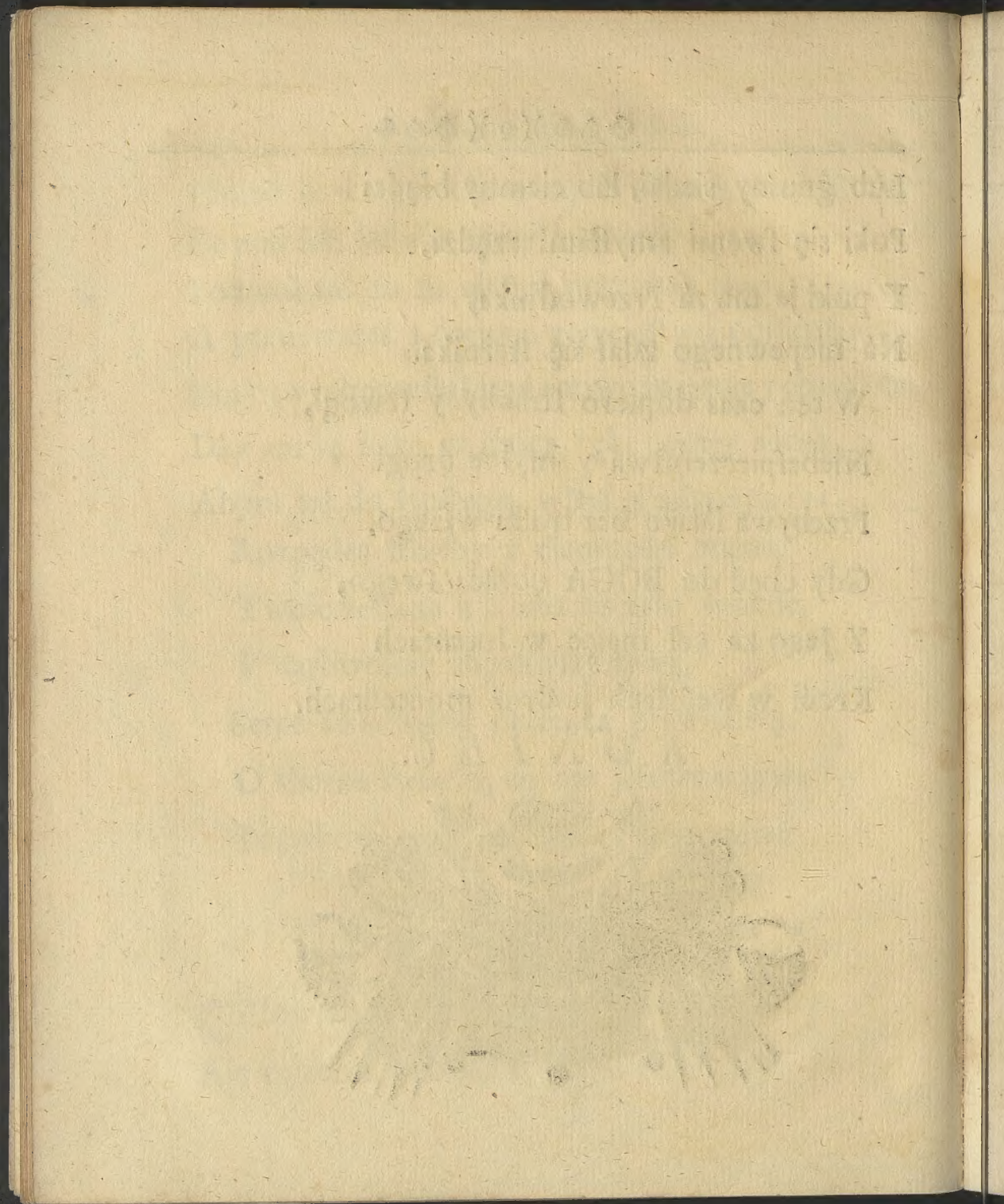
Lub gnuśny siedzi, lub ciemny błądzi
Poki się swemi zmyślami rządzi,
Y poki je ma za Przewodnika,
Na niepewnego zdał się sternika.

W ten czas dopiero strąchy y trwogi,
Niebezpieczeństwa y mylne drogi
Przebywa łatwo bez trudu wszego,
Gdy chęć do BOGA obraca swego,
Y Jego za cel mając w Intentach
Kroci w wesołych podroz momentach.

K O N I E C.



BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
CRACOVENSIS



330,-

5766/8 ✓

3851-

salus B]

16.11.16

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022912

